

Sto lat temu urodziła się Monika Żeromska

Jerzy Snopek

Sto lat temu przyszła na świat jedyna córka Stefana Żeromskiego i Anny Zawadzkiej. Monika Żeromska urodziła się 30 (31?) maja 1913 roku we Florencji. Sytuacja rodzinna Stefana Żeromskiego była wówczas boleśnie zawiślana. Wypalająca się zwołna, już od pierwszych lat dwudziestego wieku, jego miłość do żony, Oktawii, matki ich synka, Adasia, urodzonego w 1899 roku, straciła szansę na przetrwanie z chwilą, gdy nagle spadło na czterdziestokilkuletniego pisarza namiętne uczucie do młodszej o dwadzieścia cztery lata, pięknej i utalentowanej Anny Zawadzkiej.

W 1913 roku, w ostatnich miesiącach przed przyjściem na świat Moniki, a także długo potem, mieszkali razem we Włoszech (z niewielkimi przerwami), natomiast Oktawia z synem – w Zakopanem. Korespondencja państwa Żeromskich z tego okresu to cichy dramat. Niewątpliwie przy całej wierze, nadziei i miłości, z jaką wielki pisarz układał swoje nowe życie, poczucie winy nie odstępowało go ani na chwilę. Dźwigał to brzemień przez lata. Musiał doznać jeszcze większej straty, aby łatwiej zerwać z przeszłością i rozpocząć nowy rozdział w swym życiu, związany z Anną, Moniką i Konstancinem, podczas gdy ten poprzedni kojarzony był, naturalnie, z Oktawią, Adasiem i Nałęczowem. To właśnie śmierć syna w lipcu 1918 roku, najbardziej traumatyczne doświadczenie Żeromskiego, stała się tym zdarzeniem przelotowym w jego życiu osobistym.



Monika Żeromska z mamą, Anną Zawadzką. Fot. ze zbiorów Moniki Żeromskiej

W 1920 roku kupił dom w Konstancinie, który był dla niego – i dla jego rodziny – pierwszym własnym „miejszem na ziemi” i „punktem oparcia”. Tutaj spędzili razem – w ciągu ostatnich pięciu lat życia Żeromskiego – wiele pięknych i szczęśliwych chwil. W takich ramach kwitło przez tych kilka lat życie rodzinne, którego centrum stanowiła mała Monika – „Muma”, coraz piękniejsza, coraz mądrzejsza, w chwili śmierci ojca dwunasto- i półletnia. To o niej myślał, spisując testament i zaznaczając w nim, że konstancińskiego domu nie wolno sprzedawać, ażeby Monika „miała schronienie na świecie”.

A ona, osierocona u progu życia, nigdy aż do 2001 roku, w którym dobiegło ono kresu, nie zapomniała o swej misji nadrzędnej: ocalaniu od zapomnienia postaci ojca i jego dzieła. Wspólnie z matką ratowała od zniszczenia rękopisy jego utworów w latach II wojny światowej, a później kultywowały jego pamięć i dbały o jego dziedzictwo na każdym polu i na wszelkie możliwe sposoby.



Monika i Anna Zeromskie przed ruiną Zamku Królewskiego w Warszawie, na tle okna gdzie mieściło się mieszkanie Stefana Żeromskiego. Fot. ze zbiorów Moniki Żeromskiej

Ich miejscem na ziemi pozostał, zgodnie z wolą męża i ojca, dom w Konstancinie, ale w swym długim życiu (Anna zmarła w 1983 roku w wieku 95 lat) przebywały, dłużej bądź krócej, w Warszawie, nad Bałtykiem (przeważnie w Orłowie), a także zagranicą. Zwłaszcza córka, która uwielbiała podróżować i zwiedzać świat, bo matka z biegiem czasu stawała się coraz bardziej domatorką.

Monika przyjaźniła się z wieloma osobami, była otoczona przez setki znajomych. Od dziecięcych przyjaźni z Elżunią Osterwianką i Marysią Skoczylasówną poczynając, poprzez bogate kontakty towarzyskie z czasów młodości, z lat studiów na Akademii Sztuk Pięknych, do znajomości wojennych i późniejszych, nawiązywanych do końca długiego, niezwykle aktywnego życia. Towarzysze jej młodych lat zapamiętali ją, jako piękną - a przy tym inteligentną i utalentowaną - dziewczynę. Ci, którzy poznali Monikę w późnym okresie jej życia, wspominają ją, jako damę, „dystygowaną”, pełną energii i uroku, obdarzoną ogromnym talentem gawędziarskim.

Monika dała temu wyraz bezpośredni, wydając w ostatniej dekadzie życia pięć tomów wspomnień, które spotkały się z gorącym przyjęciem ze strony tysięcy czytelników, (o czym świadczą setki listów, jakie od nich dostała i inne wyrazy wdzięczności) oraz z dużym uznaniem krytyków, wyróżniających zwłaszcza dwa pierwsze tomy jej dzieła pisarskiego. Okazała się rzetelną, suwerenną pisarką, obdarzoną ogromnym talentem narracyjnym, zadziwiającą taską szczegółu i konkretności, wreszcie – przywołującym skojarzenia z ojcem bogactwem słownictwa.

Pośród licznych, pełnych uznania, głosów krytycznych pojawiła się nawet opinia, że relacja Moniki z powstania przewyższa pod wieloma względami Pamiętnik z powstania warszawskiego Mirona Białoszewskiego.

Niezależnie od pisarstwa spełniła się również, jako malarka, choć na tym polu nie dorównała jednak swej niezwykle uzdolnionej matce.



Monika Żeromska na wernisazu posmiertnej wystawy Krzysztofa Henisza w Konstancinie, 1981 r. Fot. ze zbiorów Juliana Henisza

Dwukrotnie zamężna, nie doczekała się jednak potomstwa. W ostatnich latach życia założyła Fundację na Rzecz Utrzymania Spuścizny po Stefanie Żeromskim, której powierzyła losy umiłowanego domu konstancińskiego. Pragnęła, aby pozostał miejscem pamięci o niej i o jej rodzicach.

Jerzy Snopek

(W tekście wykorzystano fragmenty „Wstępu” Jerzego Snopka do opracowanej przez niego książki „Ocalić od zapomnienia. Anna i Monika Żeromskie”, Wydawnictwo StudioEmka, Warszawa 2013)